

Od szkół kościelnych do państwowych

**Wykład inauguracyjny III Festiwal Katolickiej
Nauki Społecznej, 18 października 2019 r.**

Abp Józef Kupny¹

Temat mojego wystąpienia sugeruje istnienie związku między szkołą kościelną, której początki w naszej ojczyźnie sięgają wieków średnich, a współczesną, to znaczy między szkołą, której geneza i funkcjonowanie ściśle związane są z działalnością Kościoła, a współczesną szkołą państwową, publiczną i bezwyznaniową. Rodzi się jednak pytanie, czy taki związek na pewno istnieje i czy nie jest tak, że jest to jakiś związek pozorny, że tak się może tylko wydawać, bo przecież już samo określenie szkoła bezwyznaniowa, świecka, sugeruje nie tylko emancypację spod kurateli Kościoła, ale także całkowite zerwanie z dobrem i tradycją szkół zakładanych przez Kościół dawnej i obecnie. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba nam sięgnąć do naszej bardzo odległej historii i przypomnieć wkład Kościoła w rozwój szkolnictwa. Tylko wtedy będziemy mogli odpowiedzieć, czy istnieje jakaś ciągłość i kontynuacja tego, co Kościół zapoczątkował na naszych ziemiach ponad tysiąc lat temu, czy też tak zwana szkoła świecka, to instytucja o zupełnie innym rodowodzie, bez jakiegokolwiek związku z dziełem Kościoła.

Sięgając myślą do początków historii Polski należy przypomnieć, że chrzest Mieszka I i jego poddanych związała Polskę z chrześcijańską Europą. Właśnie wtedy zaczęto organizować zręby Kościoła w Polsce. Przy najstarszych stolicach biskupich funkcjonowały domy zakonne powołane do pomocy biskupom. Można powiedzieć, że były to załężki



kapituł katedralnych. Mnisi nie tylko prowadzili życie monastyczne, ale stanowili także trzon szczupłej wtedy kadry duchownej. Wiemy, że jednego z eremitów książę Bolesław Chrobry wysłał do Rzymu, aby starał się o papieską zgodę na koronację. Podczas działań wojennych Bolesław wysłał do cesarza swojego opata z udawanymi propozycjami pokojowymi. Przytoczone fakty pokazują że w XI wieku mnisi pełnili wiele ważnych funkcji. Z racji swego wykształcenia służyli księciu, królowi, w realizacji planów politycznych i sprawowaniu władzy. Ponadto kształcili i przygotowywali do pełnienia władzy synów książęcych i królewskich. Anonim Gall napisał, że Kazimierz, syn Mieszka II „w pacholęcym wieku oddany został przez rodziców do klasztoru, gdzie otrzymał gruntowne wykształcenie religijne”. Rzeczywiście klasztory były ośrodkami, w których członkowie dynastii panującej, zapewne także kandydaci na biskupów, zdobywali wykształcenie. W klasztornych skryptoriach powstawały pierwsze książki, min. *Kronika polska* Anonima zwanego Gallem. Prawdziwy rozkwit życia monastycznego w Polsce rozpoczął się w XII wieku. Obok benedyktynów klasztory zakładali cystersi, którzy na swych folwarkach wprowadzali postępowe metody uprawy roli oraz hodowli zwierząt. W następnych wiekach przybyli do Polski kanonicy regularni, którzy obok działalności duszpasterskiej prowadzili przyklasztorne szkoły posiadające bogate w zbiory biblioteki i skryptoria. Uczniem ich krakowskiej szkoły był m.in. Andrzej Frycz Modrzewski. Na uwagę zasługuje także działalność oświatowa dominikanów. Przeszczepiając do swych szkół zakonnych model uczelni wzorowanej przede wszystkim na uniwersytecie paryskim osiągnęli tak wysoki poziom kształcenia, że zakonnicy zdobywający w tych konwentualnych szkołach wiedzę filozoficzno-teologiczną zaliczani byli do najlepiej wykształconych ludzi średniowiecza. Szczegółnie zasługi w dziedzinie edukacji dzieci i młodzieży miały zakony potydenckie: jezuiti, księża misjonarze świętego Wincenego a Paulo i pijarzy. Jezuiti w wielu miejscowościach zakładali kolegia tworząc sieć szkół z własnym programem

nauczania i nowoczesnymi, jak na XVI wiek, metodami nauczania. Wprowadzili oni między innymi: podział na klasy, system ćwiczeń i egzaminów oraz naukę języków klasycznych. Doceniając wysoki poziom i nowatorstwo tych szkół, swoich synów kształcili tam nawet innowiercy. Dodać należy, że były to szkoły bezpłatne, z dobrym wyposażeniem i zapleczem dydaktycznym. Ponadto dawały one także możliwość wielostronnego rozwoju zdolności poprzez uczestnictwo w teatrze, orkiestrze, chórze czy innych organizacjach szkolnych. Jezuiti troszczyli się także o kształcenie kadry nauczycielskiej. To głównie dla niej otworzyli w 1571 roku pierwsze w Polsce seminarium nauczycielskie w Pułtusku, a potem w Poznaniu, Jarosławiu i Dorpacie. Historycy podkreślają, iż blisko połowa średnich szkół działających w Rzeczypospolitej przed powstaniem Komisji Edukacji Narodowej należała do jezuitów i była przez nich prowadzona.

Niezwykle popularne były także w Polsce szkoły prowadzone przez pijarów. Rozpowszechnili oni sieć bezpłatnych szkół elementarnych dostępnych praktycznie dla wszystkich chętnych. W XVIII wieku wyprzedziły one nawet szkolnictwo jezuickie, głównie pod względem nowoczesności programu i metod nauczania. Najsłynniejszym polskim pijarem był ks. Stanisław Konarski, reformator szkolnictwa pijarskiego i założyciel Collegium Nobilium w Warszawie, którego absolwentami byli wybitni Polacy, m.in. Tadeusz Kościuszko, Joachim Lelewel i Stanisław Moniuszko. W 1817 roku pijarzy założyli instytut dla głuchoniemych, który był pierwszą w Polsce szkołą specjalną.

Kościół zajmował się również, choć już na mniejszą skalę, kształceniem dziewcząt. Od średniowiecza jedynym dostępnym miejscem, gdzie mogły one zdobywać wykształcenie, były klasztory. Oprócz starych zakonów, także te nowe podjęły to dzieło. Wśród nich były wizytki. W szkole, którą założyły w Warszawie, dziewczęta uczyły się religii, robótek ręcznych, a przede wszystkim języka francuskiego. Siostry przyjmowały na naukę nie tylko szlachcianki czy mieszczyki z bogatych domów, ale także



dzieci plebejskiego pochodzenia. Oczywiście dla pełnego obrazu należy dodać, że wraz z rozwojem reformacji zaczęły powstawać w Polsce także szkoły prowadzone przez inne Kościoły. Wymienić tu należy szkoły prowadzone przez luteran, kalwinistów i braci czeskich, którzy znaleźli schronienie w wielkopolskim Lesznie.

Obok szkolnictwa średniego Kościół zakładał i prowadził uczelnie wyższe. Powszechnie znany jest związek najstarszego polskiego uniwersytetu z Kościołem, ale może trzeba przypomnieć, że jezuici kierowali Uniwersytetem Wileńskim oraz uniwersytetami we Wrocławiu i we Lwowie. Rektorami i profesorami tych uczelni byli księża. W okresie rozbiorów i PRL, czyli w czasie szczególnie trudnym dla Kościoła, poszczególne zakony i diecezje nie zaprzestały działalności na polu edukacji dzieci i młodzieży troszcząc się przy tym o wysoki poziom nauczania i o wychowanie oparte na wartościach chrześcijańskich. Do dnia dzisiejszego istnieje w Polsce i ciągle się rozwija szkolnictwo katolickie, które gwarantuje odpowiedni poziom nauczania, a przede wszystkim wychowania, co spotyka się z pełnym uznaniem rodziców.

Z dotychczasowych naszych rozważań wynika, że Kościół od samego początku naszej historii uczestniczył w tworzeniu szkolnictwa, a sprawy wychowania i edukacji dzieci i młodzieży były dla Kościoła bliskie i ważne. Również dzisiaj Kościół pragnie uczestniczyć w procesie wychowania i edukacji dzieci i młodzieży, ponieważ widzi w tym swój obowiązek. W dokumencie soborowym poświęconym wychowaniu chrześcijańskiemu rodzice nazwani zostali pierwszymi i najlepszymi wychowawcami. Jak czytamy w *Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim*: „Wychowawcze oddziaływanie rodziców jest tak ważne, że trudno je czymkolwiek zastąpić. Do rodziców należy bowiem stworzenie takiej atmosfery rodzinnej, przepojonej miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, która sprzyjałaby spójnemu osobowemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych potrzebnych każdemu społeczeństwu” (nr 3).

Jest rzeczą zrozumiałą, że chociaż obowiązek wychowania potomstwa ciąży przede wszystkim na rodzinie, to jednak potrzebuje ona pomocy całego społeczeństwa. Szczególna rola przypada tutaj państwu, ponieważ do niego należy organizowanie tego, czego wymaga wspólne dobro doczesne. Ale jak stwierdzają to Ojcowie Soboru, obowiązek wychowania dotyczy również Kościoła, „nie tylko dlatego, że Kościół należy uważać za społeczność także ludzką, zdolną do pełnienia funkcji wychowawczych, lecz przede wszystkim dlatego, że jego zadaniem jest głoszenie wszystkim ludziom drogi zbawienia, ukazywanie wierzącym życia Chrystusa i wspieranie ich troskliwością, aby mogli osiągnąć pełnię tego życia” (nr 3).

Szczególne znaczenie spośród wszystkich środków pomocy rodzinie w wychowaniu i edukacji dzieci i młodzieży ma szkoła, „ponieważ mocą swego posłannictwa wytrwale i troskliwie kształtuje władze umysłowe, rozwija zdolność wydawania prawidłowych sądów, wprowadza w dziedzictwo kultury wytworzonej przez minione pokolenia, kształci poczucie wartości, przygotowuje do życia zawodowego, a tworząc warunki do przyjaznego współżycia kształtuje postawy wzajemnego rozumienia. Ponadto szkoła stanowi jakby centrum, w którego działalności i rozwoju powinni uczestniczyć wspólnie: rodziny, nauczyciele, różnego rodzaju organizacje kulturalne, obywatelskie i religijne, a także państwo i cała wspólnota ludzka” (nr 5). I chociaż dzisiaj odpowiedzialność za edukację w głównej mierze spoczywa na barkach państwa, to jednak Kościół chce państwo wspierać, zwłaszcza w dziedzinie wychowania i przekazywania wartości etycznych, społecznych, duchowych i religijnych. To wsparcie dokonuje się głównie przez katechezę, która jest wychowaniem w wierze dzieci i młodzieży, a obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej dla wprowadzenia ludzi młodych w pełnię życia chrześcijańskiego, czyli w życie z Chrystusem. W katechezie ważne są wymagania moralne zgodne z Ewangelią, jak również postawy chrześcijańskie wobec życia i wobec świata: zarówno te heroiczne, jak i zwy-



czajne, które nazywamy cnotami chrześcijańskimi. Niestety, w trwających dyskusjach na temat wprowadzonej reformy szkolnictwa, kondycji polskiej szkoły, systemu wychowania oraz miejsca religii w całokształcie procesu nauczania, pojawia się postulat usunięcia religii ze szkół. Towarzyszy temu także proces laicyzacji, który w coraz większym stopniu zagląda do polskiej szkoły. Katecheci nierzadko spotykają się z rodzicami kontestującymi ich obecność w szkole. To samo dotyczy nauczycieli, którzy nieraz ostentacyjnie obnoszą się ze swoją niechęcią do katechezy. Ponadto, nieraz wbrew woli rodziców, którzy mają prawo wymagać, aby wychowanie dzieci odbywało się w zgodzie z ich moralnymi i religijnymi zasadami, próbuje się wprowadzać zajęcia propagujące ideologię gender. Właśnie ta sytuacja wymaga od rodziców i katechetów mocnej świadomości, że katecheza w szkole – zwłaszcza dzisiaj – jest potrzebna. Dzięki niej nadal istnieje realna szansa dotarcia z treściami religijnymi do części dzieci i młodzieży, która nie spotyka się z nimi w domu rodzinnym. To niejednokrotnie, dzięki wysiłkowi katechety, dziecko poznaje słowa modlitwy, uczy się interpretować przykazania, właściwie potrafi ocenić swoje postępowanie. Rozpoczyna swoją drogę do Boga. Świadome tego są dziś te środowiska, które chciałyby wyprowadzić katechezę ze szkoły lub przeobrazić ją w lekcję religioznawstwa. Miejmy świadomość, że takie zabiegi nie są bynajmniej wołaniem o tolerancję w polskiej szkole, bo z tolerancją mamy do czynienia na co dzień. Przecież na równych prawach, mają swoje lekcje religii wyznawcy różnych Kościołów i związków wyznaniowych, a szkoła ma obowiązek organizowania lekcji etyki dla chętnych. Jest to raczej wywieranie nacisku na rodziców, by odebrać im prawo do decydowania, w jaki sposób chcą kształtować religijność swoich dzieci. Trudno również nie zauważyć, że dzisiaj próbuje się także podważyć kompetencje pedagogiczne katechetów. Wprowadza się w błąd rodziców i samych uczniów, sugerując, iż katecheci nie znają procesów, jakie muszą zaistnieć, by młody człowiek był we właściwy

sposób edukowany. Nawet próbuje się porównać szkolnego katechetę do nauczyciela, którego jedynym celem jest tak pokierować uczniem, aby ten bezmyślnie powtarzał wyuczone na pamięć regułki. Tymczasem katecheci, ze względu na charakter treści, z jakimi stają wobec uczniów muszą niejednokrotnie o wiele lepiej poznać metodykę nauczania, by katecheza przynieść mogła spodziewane efekty. Już Orygenes wzywał, by kierować się zasadą, że każda katecheza ma być szukaniem prawdy i uczyć myślenia – i dla każdego, kto zna program nauczania religii nie ulega wątpliwości, że to przesłanie jest realizowane na co dzień w czasie każdej lekcji religii.

W środowiskach, niechętnych Kościołowi, istnieje jakiś nieuzasadniony lęk przed katechezą w szkole. Nieuzasadniony, bo czy naprawdę należy się bać kształtowania młodego człowieka w oparciu o wartości ewangeliczne, o wartości chrześcijańskie? Jan Paweł II na samym początku swego pontyfikatu wołał, by nie bać się otworzyć drzwi Chrystusowi. Bo właściwie czego mamy się bać? Przecież: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony* (J 3,16-17). Jezus i Jego Ewangelia, czyli Dobra Nowina o zbawieniu, nikomu nie zagraża. Wprost przeciwnie, pozwala nam zobaczyć w człowieku, w każdym człowieku, osobę chcianą i miłowaną przez Boga. Krzyż jest niezaprzeczalnym znakiem tej miłości. O tej prawdziwej miłości potrzeba nam mówić i o niej świadczyć.

Człowiek, chyba jako jedyna istota na tej ziemi potrafi szkodzić samemu sobie: rujnować swoje zdrowie fizyczne, psychiczne, duchowe. Dramatycznym wyrazem tego są różnego rodzaju uzależnienia, alkoholizm, narkomania, samobójstwa. Niektóre sposoby postępowania prowadzą człowieka do szczęścia, pełnego rozwoju, inne rozwój ten utrudniają. Ewangelia uczy takiego postępowania, które prowadzi nas do szczęścia wiecznego, ale nie tylko, bo



pozwała także w taki sposób kształtować ludzkie życie, że człowiek pozostaje w harmonii z Bogiem i bliźnimi, co stanowi fundament szczęśliwego życia na ziemi. Człowiek potrzebuje określonego systemu norm, zasad postępowania. One sprzyjają rozwojowi. Oczywiście, dzisiaj próbuje się pod szyldem tolerancji marginalizować chrześcijańskie wartości i normy moralności. Młodych ludzi uczy się, że tolerancyjny to ten, który wszystkie zachowania i postawy traktuje jako równoważną alternatywę. I co więcej, tolerancję interpretuje się jako wartość najważniejszą. Tymczasem to prowadzi do budowy społeczeństwa i świata, w którym wszystko jest jednakowo dobre, tylko inaczej. Kłamstwo to prawda inaczej, kradzież to zarabianie inaczej, a narkotyki to wolność inaczej. Każdy wie, ile taka filozofia życia przynosi szkód człowiekowi i społeczeństwu. Ale odkrycie i respektowanie wartości przez wychowanków nie jest ani spontaniczne, ani łatwe. Trzeba im w tym pomóc. To wymaga wielkiego wysiłku i cierpliwości. Kościół jest gotowy z ewangelicznym oddaniem poświęcić się zaszczytnej pracy wychowawczej i szkolnej każdego rodzaju i stopnia i jest otwarty na współpracę z wszystkimi instytucjami oraz ośrodkami kształcenia i wychowania, w tym także z szkołami wyższymi.

Kończąc chcę powiedzieć, że Kościół od początku historii naszej ojczyzny wychowywał, kształcił i zakładał szkoły. Trwało to przez całe wieki. Zmieniały się metody i programy kształcenia, zasięg oddziaływania. Zmianom ulegały systemy społeczno-polityczne, zmieniała się polityka oświatowa, cele wychowania, a Kościół przez cały ten czas realizował swoją misję wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży, ma więc w tej dziedzinie bogaty dorobek i doświadczenie, którym może i chce służyć naszemu narodowi, ojczyźnie i państwu.

Summary:

Church from the very beginning of our history he participated in the creation of education and matters of upbringing and education children and young people were close and important to the Church.

Also today, the Church wants to participate in the process upbringing and education of children and young people because they can see including your duty.

Key words:

Education, Church, children's education, upbringing, tolerance, catechist, teacher.

Przypisy:

¹ Ks. abp dr Józef Kupny, arcybiskup metropolita wrocławski, przewodniczący Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski.